

# Stanisław Eile

---

## O wszystkim i - prawie o niczym

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (18), 115-118

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

taktyczna i semantyczna jest zależna od więzi pozatekstowych, a więc historycznie zmienna. Ciągłość kulturowa, którą zapewnia obieg wysoko artystyczny, nie polega przecież na niezmienności kodów odbiorczych w tym obiegu. Ich zmienność najłatwiej zaobserwować analizując odmienność sposobu odczytywania utworów dawnych, np. klasycznych, w rozmaitych epokach historycznych.

A przecież w życiu literackim, zwłaszcza w obiegu wysokim, utwory współczesne nie stanowią całości ani nawet większości lektur. Każda epoka dokonuje własnego wyboru tradycji żywej; ale to, co żywe, to dzieła, które w aktualnie dominujących kodach odbiorczych (zwłaszcza kanonicznych) mają bogate znaczenia — całkiem niezależnie od tego, czy są to te znaczenia i te kody, które w epoce ich powstania sugerowała struktura wewnętrzna tekstów. Inaczej mówiąc, w analizach komunikacji literackiej także strukturę syntagmatyczną i semantyczną trzeba traktować dynamicznie. Żółkiewski mało uwagi poświęca pytaniu, jakie teksty z tradycji dawniejszej niż dziewiętnastowieczna wybierano w dwudziestolecie; nie rozważa zaś w ogóle kwestii, jak je czytano. Konsekwencją tej luki jest przeświadczenie, że analizy komunikacji literackiej danej epoki można dokonać ograniczając się do relacji pragmatycznej. Dopóki bowiem rozważamy komunikację dotyczącą literatury, współczesnej lub niezbyt odległej w czasie, różnice między kodami nadawczymi i odbiorczymi w pewnych obiegach lub, w innej terminologii, zmienność wewnętrznej struktury tekstu w toku kultury może pozostać nie dostrzeżona.

Katarzyna Rosner

### O wszystkim i — prawie o niczym

Danuta Danek: *O polemice literackiej w powieści*. Warszawa 1972 PIW, ss. 217. IBL PAN. Historia i Teoria Literatury. Studia. Tom XXXII.

Dziwna książka! Przyjrzyjmy się naprzód rozkładowi materiału: 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zajmuje wprowadzenie, 28<sup>0</sup>/<sub>0</sub> rozdział „Obro- na prozy”, luźno w praktyce związany z dalszymi wywodami, 44<sup>0</sup>/<sub>0</sub> rozdziały pt. „O cytatach struktur” oraz „Wypowiedzi w dziele o dziele”, stanowiące w zasadzie główny rdzeń wywodów, ale odbiegające ciągle od wyznaczonego tytułem tematu, wreszcie 24<sup>0</sup>/<sub>0</sub> erudycyjne przypisy, wypełnione uwagami i polemikami dotyczącymi różnych kwestii teoretyczno- i historycznoliterackich. Całość ma zespalać tytuł, który przy braku uzupełnienia typu: parę uwag o... czy też studia i rozprawy, sugeruje kęszprzeczenie systematyczne ujęcie zagadnienia, bliższe lub dalsze monografii. Czy praca Danuty Danek spełnia tę zapowiedź? Niestety nie.

Autorka usiłuje przekonać w słowie wstępnym, że jak przystało na

książkę teoretyczną, prowadzi wywody od szerokich uogólnień ku analizie materiału przykładowego. Nie dowiadujemy się jednak rzeczy najistotniejszych: co należy rozumieć przez polemikę literacką w powieści, a zwłaszcza jakie ona zajmuje miejsce w swojej strukturze omawianego gatunku. Ogólnikowa teza, że „sztuka to świadomość, świadomość własnego zorganizowania” — ciąży nad wywodami, związanymi przecież z jedną, szczególną odmianą literatury. Dzieje się tak pomimo tego, że Danek pragnie bliżej precyzować specyfikę prozy artystycznej.

Punktem wyjścia jest dla niej rozszerzenie znanego schematu Jakobsona o nową funkcję — dialogiczność, „realizującą nastawienie na cudzy komunikat” oraz korelatywne wprowadzenie Bachtinowskiej „wypowiedzi dwugłosowej”. Nie jest to mariaż udany. Propozycje Jakobsona można krytykować (zrobił to przekonywająco Janusz Lalewicz w 12 numerze „Tekstów”), ale trudno zaprzeczyć, że stanowią one symetryczną (chciałoby się rzec nazbyt symetryczną) całość, której automatycznie rozszerzyć się nie da, jeśli chcemy uniknąć eklektyzmu. W tym wypadku zaś pojęcie „dwugłosowości”, oparte u Bachtina na personalnym rozumieniu wypowiedzi jako wyrazu znaczeniowego i światopoglądowego stanowiska określonego podmiotu, nie da się sprzęgnąć z siatką pojęć używanych przez Jakobsona, nawiązujących do operującej abstrakcjami teorii informacji. Ostatecznie sam Bachtin widział tę antynomię, polemizując z tak bliskim strukturalizmowi Winogradowem. Z różnic stanowisk autorka zdaje sobie praktycznie sprawę tylko wtedy, gdy kwestionuje koncepcję poetyckości u Prażan.

Zamkniętą w zasadzie całość stanowi rozdział polemiczny zatytułowany bojowo „Obrona prozy”. Pomimo erudycyjnych popisów i ciekawszych nieraz uwag, jest on jednak mało funkcjonalny w stosunku do dalszych wywodów. Ograniczenia praskich strukturalistów, wynikające z zawężenia pola obserwacji głównie do liryki, są oczywiste, ale co daje w zamian Danuta Danek, która tym razem programowo rezygnuje z integracji na rzecz kontrpropozycji? Właściwie należałoby się na wstępie zdziwić, że odskoczną dla wywodów autorki są teorie języka poetyckiego, podczas gdy ze stanowiska bliskiego strukturalizmowi analizował prozę artystyczną Winogradow, badacz w ogóle nie wspomniany w tej książce. Ważniejszy jest tu wszelako fakt, że program autorki, usiłującej utrzymać się na platformie językowej, jest ubogi, jednostronny i niekonsekwentny. Zaskakuje to tym bardziej, że po zasadniczej rozprawie z przeciwnikami oczekiwać można równie zasadniczego wykładu też pozytywnych. Danek stara się tutaj zasłonić znakomitym nazwiskiem Bachtina, ale z jego teorii korzysta w sposób znamieny. Należy zauważyć, że sam wybitny badacz radziecki, tak pobudzający śmiałością swoich sformułowań do dalszych przemyśleń, nie jest niestety konsekwentny. Widać to zwłaszcza, gdy zestawimy teksty pochodzące z różnych okresów. Na przykład

w rozprawce pt. *Słowo w powieści*, do której najchętniej odwołuje się Danek, odnajdujemy tezy bliskie stanowisku Winogradowa, z którym polemizuje ten sam Bachtin w *Problemach poetyki Dostojewskiego*. W rozprawie *Słowo w powieści* mianowicie wyróżnikami dialogiczności są jedynie spięcia między odmiennymi „formami językowymi i stylistycznymi”. Nie ma zatem fundamentalnego dla książki o Dostojewskim rozróżnienia między „słowem bezpośrednio skierowanym na swój przedmiot” a „słowem uprzedmiotowionym”, dystynkcji decydującej o polifonii i homofonii powieściowej. W konsekwencji Danuta Danek nie odróżnia tych wypowiedzi, które jedynie prezentują mówiących, od tych, które stanowią samodzielne pozycje znaczeniowe, punkty widzenia, a w rezultacie składają się na pluralistyczną wizję problematyki.

Zagadnienie to umknąć musiało w książce badającej język powieści w całkowitym wyabstrahowaniu od podstawowego dla gatunku zagadnienia narracji i sytuacji narracyjnych. Brak tu nawet praktycznego odróżnienia słów postaci od słów narratora. Nieuwzględnianie całości wypowiedzi i związana z tym autonomizacja przytoczeń jest zapewne przyczyną, że przykłady wybrane z powieści funkcjonują na tej samej zasadzie, co egzemplifikacja z innych gatunków literackich.

Jeśli autorce chodziło zaś o coś innego, a mianowicie o sposób egzystencji dzieła na tle innych dzieł, jego samookreślenia się wobec tradycji, to problem „cytatów struktur” stanowi jedynie peryferyjne rozwiązanie zagadnienia, którego istota tkwi w ogólnym systemie stosowanych konwencji literackich. Spięcia tu istniejące wyrażają nieraz w sposób dobitniejszy i z perspektywy rozwoju gatunku o wiele bardziej istotny, polemikę literacką niż eksplikowane sformułowania dyskursywne. Cóż tu zresztą robić z utworami, które całością swej struktury obracają się polemicznie przeciwko „cudzej wypowiedzi”, której zatem nie możemy traktować na prawie „quasi-cytatu”? Na to jednak nie może odpowiedzieć metoda oparta na komentowaniu obszernych, często nawet bardzo obszernych przytoczeń.

Jeśli — zastanówmy się z kolei — Danuta Danek próbowała jedynie rejestrować to wszystko, co da się ująć w kategoriach językowych, to i tak praca jej wnosi raczej niewiele. Pojęcie „cytatów struktur” jest bardzo nieprecyzyjne; wydawałoby się, że decydują o tym wyróżniki stylistyczne, ale już nieco później autorka podiera się „szerokim pojęciem stylu” i funkcjami Proppa, wychodząc niezależnie poza przyjętą przez siebie platformę językową, aby wreszcie załamać się całkowicie w momencie, gdy została postawiona kwestia, czy przedmiotem parodii w wyróżnionych przez siebie quasi-cytatach bywają konwencje literackie czy rzeczywistość. Tymczasem jedynie dokładne wykreślenie granic „cytatu struktur”

inoże nadać tej kategorii badawczej wartość heurystyczną. Na upartego bowiem niemal każde operowanie utrwalonym kodem można nazwać „quasi-cytatem”.

Po drugie, wbrew zapewnieniom autorki, że przykłady zostały dobrane starannie i celowo, razi ich ubóstwo i jednostronność. Książka Danek, tak bogata w uwagi marginalne, nie przynosi odpowiedzi na pytanie, w jakich epokach następowało szczególne nasilenie dyskursów polemiczno-literackich w powieści, nie mówiąc już o historycznym powiązaniu tegoż z ewolucją form narracyjnych. Szczególnie w książce operującej przykładami głównie z literatur obcych razi brak autorów angielskich XVIII i XIX w., których technika pisarska pozwalała na znacznie większą swobodę wprowadzania refleksji metodologicznej niż np. w literaturze francuskiej. Szczupłe uwagi o Fieldingu, marginalne o Sterne'ie i zupełny brak Thackeraya — to mówiąc najkrócej podstawa tego, że obszerny dyskurs „autotematyczny” u Macha został potraktowany jako znamienny dopiero dla XX w.

Trudno również nie dostrzec, że wstawki autotematyczne są tu traktowane z prawdziwą demokracją: wzmianki typu „reżyserskiego” czy antycypacje (niem. *Vorausdeutung*) niemal na równi z właściwym komentarzem „w dziele o dziele”. Brak ujęcia typologicznego w książce o ambicjach teoretycznych — to brak poważny. Wreszcie sam sposób prowadzenia wykładu budzi sprzeciwy. Myśl przewodnia rwie się tu nieustannie, rozpada w dygresjach i różańcu cytatów. Namaszczony w swej naukowości wywód przechodzi w zawiłą narrację Sterne'owską, powaga, z jaką prezentuje się truizmy, sąsiaduje z unikami, gdy pojawiają się istotnie trudne pytania. Najciekawsze są tu chyba dygresje, często trafne i pobudzające do myślenia. Ale czy o to chodziło w tej książce?

Stanisław Eile

## S.O.S. dla SF

Stanisław Lem: *Fantastyka i futurologia*. Wyd. II. Kraków 1973 Wydawnictwo Literackie. T. 1: ss. 450. T. 2: ss. 578.

„Sporządzenie młota na *Science Fiction* nie było moim zamiarem” — pisze Stanisław Lem w „Posłowie” do II wydania *Fantastyki i futurologii*. Pierwotnie miała to być ocena zawartości poznawczej literatury SF głównie w kręgu języka angielskiego, poszukiwanie w niej istotnej „(...) informacji odniesionej do realnych problemów świata” (s. 8). Kryteria aksjologiczne nie